

MATT i TOM OLDFIELD

NAJLEPSI
PIŁKARZE ŚWIATA

LEO
MESSI



PLAKAT GRATIS!


CZYTAŁSEK

Tytuł oryginału: Messi: Ultimate Football Heroes

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-283-8504-7

Text copyright © Matt and Tom Oldfield 2017

Originally published in the English language in the UK by Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A.

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Zdjęcie na plakacie: © Marc Atkins/Getty Images

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/messil>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Podziękowania	9
ROZDZIAŁ 1 Potrójna korona	11
ROZDZIAŁ 2 Marzenie Jorge	17
ROZDZIAŁ 3 Pierwsze kroki	21
ROZDZIAŁ 4 Grandoli	26
ROZDZIAŁ 5 Rodzinne rozrywki	31
ROZDZIAŁ 6 Newell's	36
ROZDZIAŁ 7 Miłość i przyjaźń	42
ROZDZIAŁ 8 Problemy ze wzrostem	47
ROZDZIAŁ 9 Transfer do Barcy	52
ROZDZIAŁ 10 Trudne początki	58
ROZDZIAŁ 11 Powrót na szczyt	64
ROZDZIAŁ 12 Świetny początek	71
ROZDZIAŁ 13 Niesamowite lato	78
ROZDZIAŁ 14 „Nowy Maradona”	87
ROZDZIAŁ 15 Olimpijskie złoto	93
ROZDZIAŁ 16 Pierwsza potrójna korona	99
ROZDZIAŁ 17 Fałszywa dziewiątka i Złota Piłka	106



ROZDZIAŁ 18	Messi kontra Ronaldo	112
ROZDZIAŁ 19	Gole, gole, gole	119
ROZDZIAŁ 20	Antonela i Thiago	126
ROZDZIAŁ 21	Zmiany	131
ROZDZIAŁ 22	Argentyna	138
ROZDZIAŁ 23	MSN	146
EPILOG	Wielkie zmiany	153
Pamiętne chwile		161
Sprawdź się		166



Transfer do Barcy

— To on? — spytał Carles Rexach, dyrektor techniczny Barcelony, wskazując małego chłopca, który ani na chwilę nie przestawał się ruszać, grając tuż za wysuniętym napastnikiem.

— Tak, to jest Lionel Messi — odpowiedział trener drużyny młodzieżowej.

— Wiesz, podobno to ma być „nowy Maradona”! — Rexach roześmiał się. — Ale on jest malutki! Mam nadzieję, że Josep nie myli się co do tego smyka.

Rexach ufał osądowi Minguelli — w końcu to on prawie 20 lat wcześniej namówił Barcelonę na podpisanie kontraktu z Maradoną. Agent miał oko do zawodników i z całą pewnością wiedział, o czym mówi.

Lionel był bardzo podekscytowany swoją wielką hiszpańską przygodą. Tyle nowych doświadczeń — lot samolotem, rozstanie z domem i Argentyną, poznawanie Europy, pobyt w eleganckim hotelu. Kiedy spacerował po Barcelonie, z jego twarzy nie schodził wyraz zdumienia.



— Przecież w Argentynie też mamy McDonalda! — żartował jego tata.

Lionel zdawał się ze spokojem podchodzić do testów w wielkiej drużynie, ale Jorge był zdenerwowany. To była ogromna szansa dla jego syna i wiedział, że na boisku będzie świetny. Ale czy jego wzrost znów nie stanie się problemem nie do przeskoczenia?

Pierwszej nocy w Hiszpanii Lionel był zbyt podniekowany, by zasnąć. Jak będą wyglądać treningi w takim topowym klubie? Czy koledzy będą od niego znacznie lepsi? Wiedział, że jest dobry, ale czy był wystarczająco dobry dla Barcelony?

— Cześć, jestem Cesc Fàbregas i gram w środku pola — zwrócił się do niego jeden z chłopaków w szatni, gdy przygotowywali się do pierwszego wspólnego treningu. — A ty jak się nazywasz?

— Lionel Messi — odpowiedział nieśmiało.

— Miło mi cię poznać — przywitał go Cesc. — A to jest Gerard Piqué, nasz gwiazdor i środkowy obrońca.

Gerard był bardzo wysoki i wyglądał na naprawdę silnego. Nagle Lionel poczuł zdenerwowanie. Wszyscy pozostali chłopcy trenowali ze sobą już od lat. Przekomarzali się i wymieniali żarty, których on nie rozumiał. Był tak daleko od Diega, Gerarda i Lucasa. Tęsknił za przyjaciółmi.

— Skup się na piłce! — powiedział do siebie. To była jego wielka szansa. Musiał zrobić dobre wrażenie.



Gdy wyszedł na boisko, od razu poczuł się znacznie lepiej. Z piłką przy noce mógł być w każdym miejscu na świecie — nie miało to żadnego znaczenia. Trening rozpoczął się od gry w dziadka, a więc dokładnie tak, jak w Argentynie. Lionel uwielbiał to ćwiczenie.

— Świetnie! — krzyczeli trenerzy.

Na koniec podzielono ich na dwie siedmioosobowe drużyny — tak jak w „dziecięcej” piłce nożnej, w którą Lionel grał w Argentynie. Dla niego była to idealna okazja do wykazania się umiejętnościami. Dzięki niesamowitej technice i opanowaniu piłki zawsze potrafił uciec obrońcom nawet na bardzo małej przestrzeni i tworzyć wiele sytuacji bramkowych dla swojej drużyny. To był jego pierwszy dzień w Barcelonie, a on już zaczął rządzić na boisku. Wszyscy byli pod wielkim wrażeniem jego występu.

— Grać przeciwko tobie to prawdziwy koszmar! — usłyszał od Gerarda, gdy schodzili do szatni. — Myślałem, że będziesz słaby, bo jesteś taki niski. Normalnie nie sposób się ciebie pozbyć.

Lionel uśmiechnął się.

— To dlatego wszyscy w Argentynie mówią na mnie Pchła. Twierdzą, że jestem ciągłym zagrożeniem!

— Podoba mi się ta ksywka, od tej pory i my będziemy tak cię nazywać! — powiedział Cesc. — Podpisali już z tobą kontrakt?

Lionel pokręcił głową.



— Jeszcze nie.

— Mam nadzieję, że to zrobią! Potrzebujemy cię.

Tak się złożyło, że w tygodniu, w którym Lionel był na testach, Rexach przebywał w Australii. Trenerzy grupy młodzieżowej poprosili więc Lionela, aby został jeszcze jeden tydzień, tak aby sam dyrektor techniczny mógł go zobaczyć.

— Musisz zobaczyć tego dzieciaka! — mówili mu. — My jeszcze nigdy nie widzieliśmy nikogo, kto w jego wieku byłby tak dobry.

Rexach przechadzał się powoli wokół boiska, bacznie obserwując poczynania Lionela. Za każdym razem, gdy chłopak dostawał piłkę, obracał się i atakował na pełnej prędkości, mijając obrońców, jakby ich tam w ogóle nie było. Miał niesamowitą pracę nóg.

— Przy nim wszyscy wyglądają na przeciętnych graczy! — powiedział do siebie Rexach.

Dziesięć minut później podszedł do trenerów i powiedział:

— Macie rację, musimy go mieć!

Niestety okazało się, że podpisanie kontraktu z trzynastolatkiem z Argentyny wcale nie jest takie proste. Rexach był zdeterminowany, ale inni działacze klubowi uważali, że to zbyt kosztowne ryzyko.

— Charly, jesteś pewien, że on jest tego wart? — zapytał prezes klubu, Joan Gaspart. — Przecież to jeszcze dziecko!



— Tak, zapewniam cię, że jest tego wart — Rexach zawsze odpowiadał tak samo. — Messi będzie przyszłością tego klubu.

Lionel przedłużył więc pobyt w Europie, czekając na podpisanie kontraktu. Minęły jednak już dwa miesiące, a on nadal nie był zawodnikiem Barcelony.

— To śmieszne! — poskarżył się Jorge w rozmowie z Minguellą. — Marnują tylko nasz czas.

Minguella umówił się z Rexachem na lunch, aby się dowiedzieć, o co chodzi. Ostrzegł go:

— Słuchaj, Lionel nie może czekać wiecznie! Zainteresowane są nim jeszcze inne kluby.

Nie, Rexach nie mógł pozwolić, by Lionel grał dla kogoś innego. Wyjął długopis i zaczął spisywać umowę na serwetce.

Kiedy skończył, podał ją Minguelli.

— Zobacz, my naprawdę podchodzimy do tego poważnie!

Umowę trzeba było przepisać, ale Lionel w końcu oficjalnie był zawodnikiem Barcelony. Był to ogromny krok w kierunku spełnienia jego kolejnego marzenia — zostania najlepszym piłkarzem świata.

— Nie mogę w to uwierzyć! — powiedział tacie, gdy świętowali podpisanie umowy. — Będę grał w Barcelonie!

Jorge śmiał się razem z nim.



— Wiem. To prawdziwe szaleństwo, co nie? Ale nie martw się, będziemy cię wspierać na każdym kroku.

Klub zgodził się, aby Lionel mieszkał z rodziną w wynajętym mieszkaniu w mieście, a nie w akademii z innymi chłopcami. Uważano, że w ten sposób łatwiej będzie mu oswoić się z życiem w nowym kraju. Jorge i Lionel wrócili do Argentyny, aby spakować swoje rzeczy.

Kiedy rodzina Messich opuszczała swój dom w La Bajadzie, sąsiedzi wyszli na ulicę, aby się z nimi pożegnać. Wszyscy ronili łzy.

— Będziemy tęsknić!

— Powodzenia, Leo! Postaraj się, żebyśmy mogli być z ciebie dumni!



Trudne początki

— Jak tam twój dzisiejszy trening? — spytała Lionela matka, gdy wrócił do domu. Martwiła się o syna, bo zawsze był małomówny, ale od czasu przeprowadzki do Barcelony zamilkł już niemal całkowicie.

— W porządku — mruknął Lionel. Zostawił torbę w przedpokoju i zniknął w swoim pokoju.

Przystosowanie się do nowego życia było trudne dla wszystkich. Mieszkali w pięknym wielopokojowym mieszkaniu z uroczym balkonem w pobliżu stadionu Camp Nou, ale tęsknili za Argentyną, przyjaciółmi i rodziną.

Celia poprosiła Jorge, żeby porozmawiał z Lionelem. Ojciec zapukał więc do drzwi pokoju syna i wszedł do środka.

— Pierwsze miesiące będą naprawdę trudne — powiedział, siadając obok niego na łóżku. — Ale jeśli masz jakieś problemy, proszę, porozmawiaj o nich z nami. Jesteśmy tu po to, by ci pomagać.



Lionel skinął głową i po kilku sekundach milczenia zaczął:

— Cały czas czuję się jak outsider. Nie pasuję tutaj.

— Czy inni chłopcy są dla ciebie niemili? — zaniepokoił się Jorge.

Lionel pokręcił głową.

— Nie. Są w porządku, ale mówią po katalońsku i słabo ich rozumiem! No i prawie nigdy mi nie podają, bo jestem nowy.

— A co mówią trenerzy?

— Oni tylko ciągle mówią o „filozofii Barçy”. Chcą, żebym ograniczał się do dwóch kontaktów z piłką: przyjęcie i podanie, jak robią to pozostali. Ale to nie jest mój styl! Ja lubię dryblować z piłką i pokonywać obrońców swoją szybkością i umiejętnościami.

— To prawda, właśnie w tym jesteś najlepszy — przyznał Jorge. Nie mógł zrozumieć, dlaczego trenerzy chcą zmienić sposób gry jego syna. Przecież on miał wrodzony talent!

Lionel westchnął ciężko.

— Ale to i tak nie ma żadnego znaczenia. Nie mogę grać w żadnych oficjalnych meczach, bo nie jestem Hiszpanem.

Jorge objął syna ramieniem.

— Nie poddawaj się! Wkrótce będziesz mógł grać, a wtedy zapomnisz o tych trudnych początkach.



Lionel miał nadzieję, że tata ma rację. Po raz pierwszy w życiu miał wrażenie, że jego kariera zmierza donikąd. Dzięki zastrzykom hormonalnym nieco urósł, ale wciąż miał tylko 150 centymetrów wzrostu i trener Infantiles A, Rodolfo Borrell, zawsze starał się go chronić.

— Cesc, uważaj na Leo!

— Gerard, nie tak ostro!

A on nie chciał być traktowany w szczególny sposób. W Argentynie nauczył się uważać na siebie. Jeśli obrońcy faulowali go, to rolę sędziego było zareagować. Gdy tylko będzie mógł grać w oficjalnych meczach, pokaże wszystkim, że jest twardszy, niż na to wygląda.

— Leo, mam dobrą wiadomość! W końcu otrzymaliśmy pozwolenie na wstawienie cię do składu. Możesz grać! — powiedział mu Borrell pewnego dnia po treningu.

Lionel uśmiechnął się po raz pierwszy od wielu tygodni, ale radość szybko zmieniła się w rozczarowanie.

— Chcemy, żebyś szybko złapał dużo minut gry — kontynuował trener. — Drużyna Infantiles A ma już bardzo dobry, ustabilizowany skład, dlatego postanowiłem przenieść cię na razie do Infantiles B.

Przez całe swoje dzieciństwo Lionel zawsze był małym chłopcem grającym z dużo starszymi od siebie chłopakami. Nadal wyglądał młodziej od innych,



ale teraz, po raz pierwszy w życiu, był najstarszym zawodnikiem w swojej drużynie.

— Trudno. O ile tylko będę mógł grać przez pełne dziewięćdziesiąt minut w każdym meczu, nie zamierzam się tym przejmować! — powiedział tacie.

Trenerem młodzieżowego zespołu B był Xavi Llorens. Wystarczyło mu 5 minut obserwowania Lionela na treningu, by być w szoku.

„Dlaczego on nie gra w drużynie A? — pomyślał sobie. — Niemożliwe, żeby występowało tam jedenastu chłopaków lepszych od niego. Przecież to mały Maradona!”.

Nowi koledzy z drużyny Lionela również byli zdumieni — był to najlepszy zawodnik, jakiego kiedykolwiek widzieli.

— Trenerze, czy Leo będzie grał dla nas przez cały sezon? — pytali. — Z nim możemy wygrać ligę!

Llorens nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie, ale był zdesperowany, by zatrzymać swojego nowego gwiazdora jak najdłużej. Lionel zaliczył świetny debiut w drużynie B i zdobył bramkę już w pierwszym meczu.

— Jak dobrze jest znów widzieć, że jesteś szczęśliwy! — powiedziała mama, gdy wracali pieszo do domu.

Niestety te dobre czasy nie trwały zbyt długo. W drugim meczu obrońca drużyny przeciwnej próbował wybić piłkę z pola karnego, a Lionel postanowił ją zablokować.



Auuu!

Upadł na murawę, trzymając się za nogę. Nie mógł w to uwierzyć — właśnie wtedy, gdy zaczynał znów cieszyć się grą, złapał kontuzję. Zszedł z boiska, kuśtykając, i Jorge natychmiast zawiózł go do szpitala.

— Jak długo będę musiał pauzować? — spytał Lionel lekarza. Miał nadzieję, że przerwa nie potrwa dłużej niż tydzień, no, może dwa tygodnie.

— Obawiam się, że złamałeś nogę — powiedział lekarz, pokazując mu zdjęcie rentgenowskie. — Niestety nie wrócisz na boisko przez co najmniej dwa miesiące. To bardzo ważne, żebyś teraz odpoczywał i zaczekał, aż kość się zrośnie.

Lionel nigdy wcześniej nie miał żadnej poważnej kontuzji. Był niespokojny, gdy nie mógł grać jeden dzień — jak więc wytrzyma bez piłki dwa miesiące?

W drodze powrotnej do domu nie odezwał się ani słowem. Dla niego sezon już się skończył i czuł się tak, jakby to był już koniec całego życia. Siedział na sofie i całymi godzinami grał na konsoli.

— Wróćmy na lato do La Bajady — zaproponowała Celia pewnego wieczoru podczas kolacji. Miała nadzieję, że może to pozwoli synowi oderwać myśli od piłki nożnej.

Po powrocie do Argentyny Lionel miał mnóstwo czasu na rozmyślanie o swojej przyszłości. Czy chciał wrócić do Hiszpanii, czy wolałby zostać w Argentynie?



— Zrobimy tak, jak będziesz chciał — powiedział mu Jorge.

Kiedy klub wezwał go na przedsezonowy trening, Lionel musiał podjąć decyzję. Pierwszy rok był kiepski, ale on nie zamierzał poddawać się tak łatwo. Był odważnym chłopakiem z wyjątkowym talentem. Jeśli chce zrealizować marzenia, to musi po prostu zacząć pracować jeszcze ciężiej niż zwykle.

— Chcę wrócić do Barcelony — oznajmił swoją decyzję. — Chcę grać dla tego klubu na najwyższym poziomie i mam zamiar to osiągnąć.



Powrót na szczyt

Lionel wrócił z ojcem do Hiszpanii, ale reszta rodziny została tym razem w Argentynie. Co wieczór rozmawiał z mamą przez telefon, ale wiedział, że musi być maksymalnie skupiony na swoim głównym celu: udanym sezonie w Barcelonie. I powoli brakujące elementy układanki zaczęły wskakiwać na swoje miejsce.

— To niesamowite, jak bardzo urosłeś w tym roku! — powiedział mu lekarz klubowy podczas wizyty kontrolnej. — Sądzę, że czas już odstawić tę terapię hormonalną. Przy odpowiedniej, zdrowej diecie będziesz mógł osiągnąć swój maksymalny naturalny wzrost.

— A ile to może być? — spytał wyraźnie podekscytowany Lionel.

— Myślę, że możesz dorosnąć do około stu siedemdziesięciu, może stu siedemdziesięciu pięciu centymetrów, jeśli będziesz miał szczęście — usłyszał od lekarza.



— Świetnie! — Lionel uśmiechnął się. — Maradona ma tylko sto sześćdziesiąt pięć!

Również na boisku wszystko układało się coraz lepiej. Nowy trener, Tito Vilanova, był wielkim fanem Lionela i przesunął go z lewego skrzydła na środek.

— Chcę mieć silny kręgosłup drużyny — powiedział mu Tito. — Gerard jest liderem w obronie, Cesc organizuje grę w środku pola, a ty masz swobodę z przodu. Co za zespół!

Lionelowi wróciła pewność siebie i wkrótce znów był dawnym sobą. Cofnął się głęboko po podanie, ale wystarczył mu jeden zgrabny zwrot, by przejść do ataku. Wydawało się, że piłka przykleiła się do jego lewej stopy, gdy dryblingiem pokonał jednego obrońcę, a potem z równym impetem minął drugiego. Trzeci obrońca wszedł wślizgiem, ale Lionel w samą porę podrzucił piłkę nad wystawionymi nogami przeciwnika. A potem zmylił bramkarza i piłka zatrzepotała w siatce.

Gooooooooooooooooooooooooooooo|llllllllllllllllllll

Zdarzało się, że koledzy z drużyny po prostu stawali i podziwiali jego umiejętności.

— Zawsze uciekasz na lewą i obrońcy doskonale o tym wiedzą — stwierdził Cesc. — A jednak nie mogą nawet się do ciebie zbliżyć. Nie rozumiem tego!

Lionel potrafił robić rzeczy, których nie umiał zrobić nikt inny. Był magikiem. Magikiem i chodzącą tajemnicą.



— Jesteś tu już od ponad roku, a ja nadal nic o tobie nie wiem! — usłyszał w szatni od Gerarda po wygranym meczu. — Za każdym razem, gdy zapraszamy cię na jakieś wspólne wyjście, ty odmawiasz i idziesz do domu. Nie lubisz nas?

— Ależ skąd! Lubię was. Przepraszam. Ja po prostu jestem taki spokojny — zapewniał Lionel, ale Gerard nie zamierzał dawać się tak łatwo zbyć.

— Jesteśmy zespołem i zamierzam zadbać o to, byś był jednym z nas!

Gerard uwielbiał robić kolegom różne psikusy. Zaczął od chowania ręcznika Lionela, gdy ten po treningu szedł wziąć prysznic.

— Hej, oddawaj! — krzyczał Lionel, ale jedyną reakcją był śmiech kolegów z drużyny. W końcu musiał wyjść w samych bokserkach. Wszyscy się śmiali.

— Dobrze wyglądasz, Leo! — krzyknął Cesc.

Kiedy pewnego razu drużyna grała na wyjeździe i zatrzymała się w hotelu, Gerard i Cesc postanowili wynieść wszystko z pokoju Lionela. Chcieli się dowiedzieć, czy ich kolega ma poczucie humoru.

— Chłopaki, sprawdziliście swoje pokoje? — Rozgorączkowany Lionel wpadł do hotelowego lobby, gdzie siedzieli pozostali zawodnicy. — Wszystkie moje rzeczy zniknęły!

Koledzy udali zaniepokojenie i poszli z nim do jego pokoju, żeby sprawdzić, co takiego się stało. W pew-



nym momencie Lionel odwrócił się i zobaczył, że szeroko uśmiechnięty Gerard nagrywa całą scenę na swoim telefonie komórkowym. Messi stał się ofiarą kolejnego żartu.

— Och, nienawidzę was, chłopa! — wykrzyknął, ale śmiał się razem z nimi. Miło było poczuć się częścią zespołu.

Następnego ranka podczas śniadania Gerard poszedł po łyżkę i Lionel dostrzegł szansę na mały rewanż. Szybko dosypał soli do płatków śniadaniowych kolegi. Siedział, czekając na jego reakcję.

Gerard wziął jedną łyżkę do ust i natychmiast wypluł.

— Grrrr! — warknął. — Kto to zrobił?

Lionel i Cesc tarzali się po podłodze ze śmiechu.

Obrońca też się uśmiechnął.

— Dobra sztuczka, kolego. Oto prawdziwy Leo. Miło cię wreszcie poznać!

Po tym wydarzeniu Lionel zaczął spędzać coraz więcej czasu z kolegami z drużyny. Nadal nie był tak wygadany i pewny siebie jak Cesc i Gerard, ale czuł się teraz komfortowo i uwielbiał brać udział w zespołowych konkursach gry na PlayStation.

— No dobra. Jeśli zrzucimy się po piątku, to zwycięzca zarobi dwadzieścia pięć euro — zaproponował Gerard, kiedy stłoczyli się wokół ekranu w jednym z pokoi hotelowych. Wszyscy się zgodzili. — Grałeś już kiedyś w Fifę, Leo?



Lionel skinął głową, ale nie powiedział im, że codziennie spędzał wiele godzin z kontrolerem w rękę, grając w tę grę. Chciał ich zaskoczyć.

Trzy godziny później Lionel zgarnął pulę.

— Czy w ogóle jest coś, czego ty nie potrafisz? — jęczał Cesc, idąc spać.

Teraz, gdy Lionel stał się kluczową bronią drużyny, jego koledzy musieli chronić go jeszcze bardziej niż zwykle. Jeśli któryś z przeciwników sfaulował Lionela, Gerard często biegł przez całą długość boiska, by zamienić z nim słowo.

— Nie możesz kopać go tylko dlatego, że nie jesteś w stanie go inaczej zatrzymać — mówił, górując nad winowajcą. — Jeśli jeszcze raz to zrobisz, będziesz miał ze mną do czynienia!

Lionel nigdy nie opuścił żadnego meczu, ale czasami dostawał zmianę, jeśli wynik meczu był już przesądzony na korzyść jego drużyny. Nie lubił schodzić z boiska — chciał grać przez pełne 90 minut.

— Dlaczego mnie pan zdjął, trenerze? — pytał, siadając na ławce rezerwowych. Przecież był pewien, że gra dobrze.

Alex García, trener pierwszej drużyny młodzieżowej — Juveniles A — odpowiadał ze śmiechem:

— Bo gdybym pozwolił, żeby ci obrońcy dalej cię tak faulowali, to jutro nie mógłbyś chodzić!



Jako piętnastolatek Lionel trenował równie ciężko jak zawodowcy. Był zdeterminowany w dążeniu do perfekcji i koncentrował się na swoich słabszych stronach. Wzrost nie stanowił już problemu, ale musiał jeszcze nabrać mięśni i zwiększyć wytrzymałość.

— Już na początku drugiej połowy spotkania czuję, że moje nogi robią się ciężkie — powiedział Lionel trenerowi w siłowni. — A ja chcę biegać szybkie sprinty nawet w ostatnich sekundach meczu!

Drużyna wygrywała mecz za meczem i utalentowani chłopcy zaczęli już powoli myśleć o grze w pierwszej drużynie Barcelony.

— Potrzebują nas już teraz! — przekonywał Gerard. — Luís Figo odszedł do naszych rywali, Realu Madryt, i jak tak dalej pójdzie, to w przyszłym roku nawet nie wejdziemy do Ligi Mistrzów.

Cesc przytaknął, ale nie pałał zbytnim optymizmem.

— Nie ma szans, żebyśmy zagrali w środku pola, dopóki grają Xavi i Andrés Iniesta. Oni są niesamowici!

Wkrótce Cesc przeszedł do Arsenalu, a rok później Gerard trafił do Manchesteru United. Strata tych graczy była poważnym ciosem, ale Lionel postanowił zostać w Barcelonie. Wiedział, że jest już blisko spełnienia swojego marzenia o zostaniu supergwiazdą Camp Nou.



— Będę za tobą tęsknił — mówił do każdego z nich, gdy odchodzili. — Obiecaj mi jedną rzecz: kiedy sprawię, że ten klub znów będzie wielki, wrócisz!

I obaj przytaknęli — to był naprawdę dobry plan.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

NAJLEPSI PIŁKARZE ŚWIATA

Lionel Messi jest uważany za najlepszego napastnika świata. Lista jego piłkarskich trofeów jest długa: siedem tytułów mistrzowskich La Liga, cztery puchary Ligi Mistrzów, cztery Złote Piłki FIFA, olimpijskie złoto i zdobyty całkiem niedawno tytuł króla strzelców Copa América 2021. Był najmłodszym Argentyńczykiem, który zagrał na mistrzostwach świata. Dzięki niemu FC Barcelona wiele razy była najlepszym zespołem w Europie, a on sam jest uwielbiany i podziwiany nawet przez ludzi, którzy niezbyt interesują się piłką nożną.

Dzięki tej książce poznasz prawdziwą historię króla strzelców. Dowiesz się, jak ważną rolę w odkryciu niezwykłego talentu Messiego odegrała jego rodzina: zachęcająca go do treningów i ciesząca się wraz z nim z każdego sukcesu. Bez tej wiary i wsparcia bliskich młodziutki Leo nie odważyłby się na wyjazd z ojczystej Argentyny do Hiszpanii. Początki w obcym kraju były niezwykle trudne i obecność rodziny okazała się bezcenna, mimo że umiejętności Leo zostały w klubie szybko dostrzeżone.

W tej książce zobaczysz Messiego takim, jakim jest naprawdę: upartego, konsekwentnego piłkarza, który ćwiczył od najmłodszych lat i już jako nastolatek imponował niesamowicie skutecznym stylem gry. Drobego, nieśmiałego chłopca, który potrzebował kosztownego leczenia. Zawodnika, który na boisku nigdy się nie poddawał, a zawsze walczył jak lew i ogrywał nawet starszych, większych i silniejszych od siebie. Dowiesz się, kto wierzył w piłkarski geniusz „La Pulgi”, czyli „Pchły” — jak nazywają go kibice i media; i komu zawdzięcza on pomoc w rozwoju wspaniałej kariery. Przekonasz się też, co w prawdziwym futbolu naprawdę się liczy i co sprawia, że zawodnicy w drużynie rozumieją się bez słów.

Snajper zwany „Pchłą” jeszcze nie powiedział ostatniego słowa!

ZOBACZ INNE KSIĄŻKI Z SERII:

MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisanie biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

